Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROK VIII. 18 GRUDNIA 1927 R. Nr. 40.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

A. KUKSZÓWNA.

ADAM ASNYK

„Ponad wszelką doktrynę stawiam ideę polską, której służyłem całe życie i do śmierci służyć będę".

W sierpniu tego roku upłynęło 30 lat od śmierci Adama Asnyka wybitnego poety, gorącego patrjoty, niestrudzonego działacza społecznego. Urodził się Asnyk w roku 1838 w Kaliszu, i chodził tam do szkoły, a po skończeniu jej zapisał się w r. 1857 do Akademji Medyki Chirurgicznej w Warszawie. Wciągnięty do Kółek młodzieży patrjotycznej, staje Asnyk do pracy wspólnie z Karolem Majewskim, Stanisławem Krzemińskim, Janem Kurzyną, Władysławem Jaśniewskim organizują młodzież szkół średnich Otoczony „czułą" opieką policji rosyjskiej, zmuszony był wyjechać z kraju. Przed wybuchem powstania wraca. Jest członkiem rządu wrześniowego, po rozwiązaniu tego rządu przez Traugutta walczy w jednym oddziale partyzanckim i razem z nim przekracza granicę. Po upadku powstania przeżywa chwile szalonej rozpaczy, przygnębienia tak, że dopiero w jesieni 1865 r. jest w stanie powrócić do studjów; ukończył je w roku następnym w Heidelbergu, otrzymawszy tytuł dr. filozofji. W 1866 r. powrócił do kraju i osiadł we Lwowie, a potem w Krakowie. Pisał i wydawał poezje, utwory dramatyczne, powieściowe, wygłaszał odczyty; jako członek stronnictwa demokratyczno-postępowego, posłował do sejmu krajowego, pisał artykuły publicystyczne do Nowej Reformy, którą w latach 1881 — 4 redagował, był założycielem Towarzystwa Szkoły Ludowej, dzięki jego inicjatywie powstała szkoła polska w Białej na Śląsku.

A to wszystko czynił człowiek, któremu los nie poszczędził ciosów, spadały one na Asnyka jeden po drugim — stąd głęboki smutek w jego wierszach. Ukojenia i pociechy szukał poeta na łonie przyrody, w ukochanych górach. Był jednym z pierwszych taterników i razem z M. Sieczką dostał się na szczyt Wysokiej, dotąd niedostępny, górom poświęcił cykl wierszy „w Tatrach". Z poetyckich utworów Asnyka najcenniejsze są liryki, był to rodzaj najbardziej odpowiadający talentowi poety. Odznaczają się one niezwykłą melodyjnością, subtelnem odtwarzaniem różnorodnych uczuć i nastrojów, głębią myśli. Wśród liryk przeważają refleksyjne, zastanawia się w nich poeta nad wszelkiemi zagadnieniami dręczącemi myśl ludzką, porusza problemy religijne, filozoficzne, społeczne — do arcydzieł zaliczane są sonety „Nad Głębiami" w których dał Asnyk rodzaj wykładu swego poglądu na świat.

A. ASNYK.

DO SOKOŁÓW

Do lotu, bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce,
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu.

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych potoków kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o Przewodnicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy,
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona:
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko.
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę wolność.

Więc naprzód, wierna drużyno!
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczać życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Asnyk był idealistą, głęboko wierzył w najwyższą sprawiedliwość rządzącą światem, w trwałość i niezniszczalność wartości duchowych — w lepszą przyszłość kraju.

Jak mógł pracował dla niej czynem i piórem.

Jak mógł walczył z panoszącym się materjalizmem.

Jednocześnie nawoływał do pracy, która w myśl haseł rzucanych w epoce pozytywizmu miała na celu podniesienie stanu oświaty i dobrobytu społeczeństwa. Miał to być pierwszy etap na drodze do lepszej przyszłości.

Niektóre wiersze patrjotyczne Asnyka brzmią jak pobudki, ostrzega w nich przed zwątpieniem, wskazuje drogę (Miejmy nadzieję, Przodownikom) pragnie w dusze rodaków wlać wiarę którą on sam, mimo to że był świadkiem klęski narodowej i ujął tak boleśnie przesyt, posiadał. Jak głęboka była ta wiara, a miłość ojczyzny, jak gorąca świadczy wiersz: „W 25 rocznicę powstania 1863 roku" w którym znajdujemy takie słowa:

My nic dla szczęścia swego, nic dla siebie
Nie pragniem, nawet nie żądamy dożyć
Chwili, gdy z jutrznią zabłyśniem na niebie.
Chcemy na zawsze w prochu się położyć
I za swe wiano wziąć niepamięć wieczną
Byleś ty jasność rozlała słoneczną.

Tej jasności słonecznej, która dla nas zaświtała Asnyk nie doczekał, umarł w 1897 r.

Dobrze jest gdy w wolnej Polsce przypominamy sobie o tych, którzy w najcięższych chwilach niewoli pracowali z całem zaparciem się siebie, bez nadziei doczekania cudu którego myśmy dożyli; gdyż naszym obowiązkiem tę jasność słoneczną dla której oni żyli i umierali spotęgować pracą dla kraju i miłością tych ideałów, które im przyświecały.

E. RYSZKOWSKI

ASNYK W OBLICZU POZYTYWIZMU

Twórczość Asnyka przypada w okresie pozytywizmu walczącego z romantyzmem.

Pozytywizm wyrósł pośród społeczeństwa polskiego po r. 1863. Był on odruchem przeciwko ideałom romantyzmu, które zmuszały człowieka odrywać się od ziemi, cierpieć wespół z wieszczem. Był wreszcie wywołany udręczeniem moralnem i wyczerpaniem narodu, który po walkach powstańczych zapragnął spokoju i ciszy, i co najwięcej raziło poetów współczesnych — wygód życia materjalnego.

Czem był pozytywizm, odczuje każdy, czytając wiersze Asnyka — opiewające teraźniejszość. Każdy mimowoli cofnie się myślą wstecz do tych świetlanych dni, kiedy potężne indywidualności romantyków tworzyły z Polski kraj baśni i czarów, gdzie działały nadprzyrodzone moce, a to nie osłabiało narodu, przeciwnie wlewało w piersi Polaków miłość Ojczyzny, która posiada potężne, krwią męczeńską pomniki w postaci rozrzuconych na rozdrożach krzyżów i sławy bohaterów, przechowanej w pieśniach.

Społeczeństwo współczesne pogardziło taką siłą utrwalającą w sercach pojęcie piękna i ideału — ono chciało mocy realnej, ziemskiej, któraby karmiła nie jego duszę, lecz ciało i pozwoliła mu pędzić spokojne życie.

I oto powstał na tle tego cały szereg teoryj roztrząsających materjalną stronę życia ludziego, przytem, także kwestje socjologiczne.

Lecz czyżby poezja wcale nie wchodziła w zakres tego nowego życia?. — Nie, życie bezdusznem być nie może — czegóż więc wymaga to nowe społeczeństwo od poezji? Patrzy ono z litością i pogardą na poetów, którzy przeczuleni odsuwają się od życia i toczą straszliwe walki z urojonemi przeciwnościami Poezja według niego, ma być dobrym przysmakiem dla uprzyjemnienia życia ludziom, ma ona w zdrowem ciele budzić zdrowe pragnienia.

Asnyk spogląda z pogardą na takie życie, chce wrócić do przeszłości i ukryć głowę w laurach romantyków, by nie widzieć jemu współczesnych, lecz rozum podaje mu słowa: *Daremne żale i próżny trud, przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia!*

Co tedy Asnyk, związany sercem z przeszłością sądzi o pozytywizmie? Uznaje on potrzebę postępu i mówi do młodego pokolenia, by szło naprzód szukać nowych prawd, może zapomnieć o przeszłości, ale gardzić nią nie wolno, bo kiedyś ten zachodzący świat snow idealnych odżyje znów w umysłach ludzkich, gdy sprzykrzy się ludzkości bezdusznej materjalizm. Pozytywizm stwarza w dziejach nową epokę, lecz każda epoka posiada swoje idee. A gdzież ideały ówczesne? *„Wieku bez jutra, wieku bez przyszłości"* — odzywa się Asnyk, który mniema, że nowa epoka zasiała niewiarę w sercach ludzkich, odebrała im moc ducha, z ludzi, tworów boskich, uczyniła pełzające stworzenia, które cierpiąc męki konania słyszą słowa: „WSZYSTKO SKOŃCZONE, GINIECIE NA ZAWSZE". I oto taki człowiek bezduszny męczy się całe życie, bo byt materjalny zadowolenia mu nie da, stroi się w maskę szyderstwa, zniechęcenia i przesytu, a często wyrywa mu się okrzyk: „PO CO JA ŻYJĘ, UMIERAM I CIERPIĘ". Dla duszy poety takie życie jest kaźnią duchową, jest bezustanną nocą, która usypia nie mogących zasnąć. To też poeta nie może tu stworzyć tego, co mu serce dyktuje, gdyż stałby się niezrozumiałym, bo potęga poezji dopiero wtedy należycie odczutą, gdy *„wieszcz ma za piedestał serca słuchaczów"*, gdy odtwarza na ołtarzu poezji myśli, godne odzwierciadlenia w poezji. Społeczeństwo postradało swe szlachetne uczucia. Słowo „miłość ojczyzny" budzi w nikczemnych umysłach uczucie trwogi, zresztą to rzecz już niezgodna z duchem epoki.

Pozytywizm pozbawił ludzi, według Asnyka, — mowy i serca. Nie umieją oni kochać ani nienawidzieć. Ich cechą — bierność.

Gdzież tedy poeta będzie szukał dla siebie pokarmu duchowego, z czego będzie tworzył jeżeli nie chce być obcym dla współczesnych? Oto współcześni poeci, mówi Asnyk, mają za zadanie; ukryć i przechować w swem łonie poezję narodową, aż do czasów kiedy „brudna powłoka pozytywizmu" zniknie z powierzchni duchowego życia narodu i zmartwychwstaną w nowej formie dawne ideały romantyczne. *„Co nieśmiertelne musi żyć, choć zmienia kształty"* a nieśmiertelną właśnie jest poezja.

Stanowisko Asnyka wobec pozytywizmu jest całkowicie odrębne. Obcy mu, al jednak pragnie pogodzić ducha dawnych czasów z poglądami współczesnemi. W tem właśnie największa jego zasługa. Sam, gardząc takiem życiem bezdusznem, z konieczności godzi się z niem, zajmuje postawę wyczekującą, a nawet szuka środków obrony, widząc je w poezji. Ufa, że w przyszłości zgasną te prądy nowe i ludzkość wróci do dawnych ideałów, zbudzi w sobie świat duszy i każdy poeta będzie mógł powiedzieć, jak Mickiewicz: „NIECH LUDZIE BĘDĄ DLA MNIE JAK MYŚLI I SŁOWA, Z KTÓRYCH, GDY ZECHCĘ, PIEŚNI WIĄŻĘ SIĘ BUDOWA".

J. MICHALSKI.

2) **Swojej siostrze Marychnie poświęcam.**

KURJERKI

„Przyznam Ci się po cichu, że gdyby nie one, nie utrzymałbym do tego czasu odcinka. Te kozy więcej są dla mnie warte, niż bataljon dobrego żołnierza..."

A „kozy" pracowały, jak umiały i mogły, to jest z całego serca.

Boże Narodzenie zbliżało się szybkiemi krokami.

W podziemnym pokoiku harcerek odbywały się jakieś tajne konszachty. Schodziło się w nim od czasu do czasu kilku oficerów i na spółkę z dziewczętami uradzali coś pocichu.

W rezultacie postanowiono udać się do pułkownika o zgodę.

— Ale jeśli panie powiedzą pułkownikowi, o co chodzi to się wszystko zaraz roztrąbi po pułku, ba, dalej nawet, zauważył jeden z oficerów.

Jakoż zaraz po południu harcerki wpadły do dowódcy jak burza.

— Co się stało, — krzyknął, ale wnet rozchmurzył czoło, gdyż rozbawione buziaki dziewcząt nie wróżyły żadnej groźnej nowiny.

— Panie pułkowniku, mamy malutką prośbę.

— Oho, najgorzej, jak tylko malutką, odburknął, udając powagę.

— Chcemy urządzić „coś".

— Co za „coś"?

— Właśnie, że nie możemy powiedzieć.

— Ślicznie, ale nie znając treści prośby, nie mogę jej spełnić.

— Panie pułkowniku, dałyśmy sobie słowo, że nikt więcej się o tem nie dowie, to ma być niespodzianka.

Pułkownik filuternie uśmiechnął się, sięgając ręką do wąsa.

— Broń Boże, żebym ja miał wydzierać wam gwałtem tajemnicę. Zresztą zaraz sobie też dam słowo honoru, że na wasze prośby będę niemy. Choć jestem gotów przysiądz, że połowa pułku wie, o co chodzi.

— Właśnie, że nikt nie wie, droczyły się, a pan pułkownik jest straszny uparciuch.

— A to mnie spotkał komplement na stare lata.

I pomyślał sobie, że te dziewczyny zrobią z nim, co zechcą.

Odezwało się w nim sumienie żołnierza-dowódcy. Poprawił się na stołku i surowym wzrokiem potoczył po kurjerkach.

One poznały się na bladze, ale żadna się z tem nie zdradziła. Złożyły więc ręce, jak do modlitwy i głosem, któryby wzruszył skały, jęły błagać.

— Niech nas pan nie każe rozstrzelać, przebaczenia!... Nie można być takim srogim człowiekiem.

A pułkownik, choć skakało mu z radości gołębie serce, zmarszczył się jeszcze bardziej i wziął się dla większego efektu pod boki.

— Ha, boicie się? — sapał z zadowolenia.

— Strasznie, tak, jak granatu, który zaraz się rozerwie na kawałki.

— Mówcie teraz, bo każę poucinać wszystkim szyje!

— Litości! Chcemy urządzić żołnierzom choinkę.

Cóż wam potrzeba, grubym głosem basował władca.

— Pozwolenia...

— Macie je u mnie, czegóż więcej?

— I wszelkiej pomocy, szeptały niby trwożnie.

— Zrobiono.

— I tajemnicy.

— I, i, i przedrzeźniał stary wojak.

— I dziękujemy.

Dygnęły razem i razem wybiegły, tłocząc się w drzwiach.

J. PRÓCHNICKA.

BEZ TYTUŁU

Oj! co to za przygoda dziś była! Poszłyśmy jak zwykle na ciszę do lasu. Tymczasem niebo zaczęło się szybko pokrywać chmurami, wiatr zaczął igrać z wierzchołkami drzew, a nam rzucał liście na głowy, i jakby chciał z nas podrwić — przepędzał chmury bokiem. Zdaleka zaczęły dochodzić przytłumione grzmoty, a nad nami słońce świeciło, więc my ufne w naszą szczęśliwą gwiazdę, siedzimy w lesie. Skończyła się cisza, zaczęło przyrodoznawstwo.

Rozejrzałam się po niebie, było groźne, a wiatr jakby ironicznie szumiał w drzewach. Dałam gwizdek do odwrotu i rozkaz: „pędem, choćby do najbliższej chaty".

Pędzimy na ślepo, niczem stado owiec (porównanie bardzo aktualne), tymczasem w połowie drogi lunął jaki okropny deszcz, że nim dobiegłyśmy do chat, już byłyśmy zmoczone do nitek. Deszcz lał jak z cebra, a wiatr to go nam ciskał w oczy, to zadowolony ze spłatanego figla uciekał dalej, zostawiając za sobą ciemniejszą smugę, łączącą niebo z ziemią. Zaczęło błyskać, rozhuczały się grzmoty, rozpoczęła się szalona walka żywiołów.

Jedna z ostatnich dobiegłam do dziewczynek, które stały roześmiane pod jakimś dachem, gdzie naturalnie także kapało. I ja się tam pakuję „pod dach" i co widzę: oto Zosia K. (wielka figura, bo zastępowa III z. „Ryb") wyprawia jakieś orgje w piasku. Patrzę to na nią, to na piasek zdziwiona i pytam, co się stało. Odpowiada mi głośny wybuch śmiechu, poczem jedna przez drugą opowiadają mi druhenki, że Zosia rzuciła w piasek scyzoryk, bo bała się, żeby nie przyciągnął piorunu.

Tymczasem nasze dwie szarże, bo Oboźna i „instruktorka" tropienia, że to są niespokojnego serca, więc nie mogły wytrzymać i pobiegły pod drugi dach, a wtem zobaczyły jakieś drzwi, więc myślą sobie „pewnikiem" tam się można schować, zbierają się na odwagę i otwierają delikatnie, aż tu nagle z krzykiem wypadają dwie okazałe sztuki nierogacizny; no, chyba się nikt nie zdziwi, że ze strachu zadrżały, nogi bez rozkazu wykonały „w tył zwrot" i w ucieczce zatrzymały się aż koło bardzo nęcąco wyglądającej czereśni. Stasia chcąc to niby umotywować swoją ucieczkę podchodzi filuternie do drzewa zapuszcza delikatnie żórawia, wspina się, wspina, aż tu nagle ujrzała jakiegoś młodzieńca... dziewięcioletniego, więc rwie prędko trzy czereśnie całkiem zielone i skonfundowana wraca znowu co siły, — pod drugi dach.

Od dachu do dachu doszłyśmy do obozu zupełnie przemokłe, ale w wyśmienitych humorach.

A. ASNYK.

DO MŁODYCH

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg;
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia,
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśniecie kwiaty barwnych mytów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urocźń zetrzecie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok!

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach:
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście mu cześć!

Ze światem, który w ciemność już zachodzi,
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi:
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!



Pobudka.

J. PRÓCHNICKA.

PIERWSZE OGNISKO

Nareszcie dziś będzie pierwsze ognisko. Hurra!!

Pogoda cudowna, idziemy do lasu z radosnym śpiewem, z duszami roześmianemi. Jeszcze nie widziałyśmy żadnego ogniska, ale czujemy, że musi być bardzo kochane.

Jedną zapałką z bijącem sercem podpalam suchy jałowiec. O! już! Płomień buchnął jasno, wesoło, swawolnie... iskry lecą... pali się już, pali.

Druhna oboźna gwiżdże na odprawę, jakoś wyjątkowo sprawnie stanęłyśmy w dwuszeregu... Raport... Rozkaz, a w nim interesujące rozstrzygnięcie konkursu na totemy. Nagrodę bierze zast. III „Ryb" — a nagroda słodziutka — całe pół kg. cukierków! Zło, zastępowa ma pysio rozpromienione. Jeszcze prośby i raporty i „rozejść się".

Pułkownik jasnym wzrokiem patrzał za niemi.

— I jak tu wojować, wyrzekł z determinacją.

***

W dwa dni później jeden ze schronów, największy, zaczął jakby pod wpływem czarodziejskiej różdżki zmieniać swą postać.

Harcerki podzieliły między siebie pracę. Marychna z Zosią, udały się do kuchni, Hanka i Jadwisia na służbę, reszta zaś dziewcząt urządzała jadalnię. Stoły ustawiono w podkowę, a w pośrodku stanął stół oficerski. Żołnierze pomogli im zanieść do sali ogromne paki, ciężkie i tajemnicze. Przywieziono je kilka dni temu jako odpowiedź na list dziewcząt do Komendy Chorągwi.

Nagle ni stąd, ni zowąd zjawiła się w sali wysoka, smukła choina.

Kto ją przyniósł, skąd wyciął, nikt z oficerów nie umiałby tego wyjaśnić.

Rano 23 grudnia w głównym korytarzu krzyczał ze ściany czerwonemi literami afisz.

Jutro w sali głównej
będzie uroczysty
wieczór wigilijny
o godz. 17-ej.
Harcerki.

Tegoż dnia przyszła do pułku wiadomość, że od godziny 12-ej dnia 24 grudnia nastąpi zawieszeni broni na przeciąg trzech dni.

Radość opanowała dziewczęta.

— Nareszcie odpoczną nasze kochane żołnierzyska, — wykrzyknęła Marychna.

— I my, — dodały harcerki.

Ale oficerowie byli czegoś chmurni.

— Co to znaczy, pytały, że panowie nie cieszą się z tych kilku dni, tak jak to my czynimy. Zapytany oficer, młody porucznik, westchnął.

— Zawieszenie broni, proszę pań, jest zawsze przygotowaniem do dalszej walki. Zresztą może wróg chce w ten sposób uśpić jedynie naszą czujność. Taki stan rzeczy nie wróży nigdy nic dobrego. Musimy się teraz bardzo pilnować.

Zresztą niech panie sobie na całe życie zapamiętają żołnierską maksymę: „lepsze kiepskie dziś, niż niepewne jutro".

I odszedł do swojej pracy.

Jakoż dziewczęta zauważyły, że cały rynsztunek żołnierzy znajduje się w pogotowiu.

Noszono do okopów paki z amunicją, czyszczono i przeglądano broń, a specjalną uwagę zwrócono na maski gazowe, które oficerowie skrzętnie badali.

Po południu jeden ze starszych kapitanów zaszedł do izdebki dziewcząt.

Za nim żołnierz niósł kilkanaście puszek z maskami gazowemi.

Dziwnym trafem wszystkie harcerki znajdowały się u siebie. Urządzały właśnie próbę tańca, który szykowały na jutro.

Obskoczyły też natychmiast oficera.

— Panie kapitanie, co to nam pan przyniósł na gwiazdkę?

— Maseczki karnawałowe, odpowiedział, uśmiechając się.

Nie przypuszczał nawet, jak okrutną wyrzekł prawdę.

Dziewczęta pozdejmowały natychmiast z żołnierza karbowane puszki i powyciągały z nich maski.

Powkładać je na głowy było kwestją kilkunastu sekund.

— Dokończymy próby w maskach, wykrzyknęły jednomyślnie.

Ale wnet zmęczone zdarły z twarzy nieprzyjemny strój i przeprosiły kapitana za niegościnność.

— Przyszedłem tutaj z rozkazu pułkownika, by dać paniom kilka wskazówek, jak należy się zachowywać na wypadek ataku gazowego.

Harcerki podały mu stołek, a same usiadły na łóżkach.

Idziemy do ogniska. Buzie poważnieją, płynie, płynie hymn ogniskowy, jakoś poważnie, ale zarazem radośnie. Siadamy do gawędy. I gwarzymy szczerze, prosto, o naszem ognisku, co myśmy jemu powinni dawać, a co ono nam. Duszę opanowuje błoga, cicha radość. We wszystkich oczach można wyczytać, że wszystkie myśli i uczucia zbiegają w jedno, — że to nas łączy, zespaja; jesteśmy jedną rodziną. A ognisko płonie szczęśliwe, że przyczyniło się do zaciśnięcia jeszcze silniej węzła wspólności dążeń, uczuć i myśli harcerskiej braci.

I popłynęła pieśń, w te nasze lasy ojczyste, popłynęła po polach pełnych zbóż liljowych i obiła się gdzieś w dali o modrą toń Bugu, niosąc daleko pieśń jedności, miłości. Przebrzmiała pobudka wieczorna, ostatnie iskry płonącego ogniska uniosły się złotym tumanem wysoko — wysoko... zda się, że dosięgły złotych gwiazd i zginęły... „kędyś w wieczności chmurze, gdzie rządów Boska moc trzyma ster". Zapadła cisza. Z sercami pełnemi uczuć dotychczas nieznanych wracałyśmy do obozu.

A. ASNYK.

WYBRANE MYŚLI I ZDANIA.

Życie poety to korona z cierni.

* * *

Nie baw się w bohatera!
Nadludzką nie błyszcz cnotą:
Kto w górę wciąż spoziera.
Ten łatwo wejdzie w błoto.

* * *

Na własne mroki najlepszą pociechą
Zapalać światło pod ubogą strzechą.

* * *

Najczystszą dumą: gdy sami w potrzebie
Nic nie żądamy od świata dla siebie.

DRUŻYNY HARCERSKIE NA WSI

Dobra wola jednostek stwarza cuda. Znajduje się czas na wszystko. Przezwycięża zwały przeszkód i powstają jedne po drugich czyny dużej wortości społecznej.

W majątku Inczewie zimi sieradzkiej objęła posadę nauczycielki prywatnej w domu pp. Walewskich właścicieli posiadłości, p. Lucyna Szczęśnicka. Dzielna społecznica, prowadzi we dworze od lat paru po za godzinami obowiązkowych zajęć Kursy Stemlerowskie P. M. S. Prócze tego znalazła jeszcze czas, aby równocześnie stworzyć i poprowadzić drużynę harcerską męską, a od roku i żeńską z pośród młodzieży włościańskiej ze wsi Inczewa i sąsiedniego Tubądzina.



Druga drużyna żeńska we wsi Inczewie.

Ćwiczenia odbywają się w niedzielę i święta na boiskach parku inczewskigo pod energiczną komendą pani Szcz., zamiłowanej harcerki. Harcerze musztrują się sprawnie i maszerują rytmicznie w takt dosokonale wyuczonych przyśpiewek.

Trochę kłopotu ma komendantka z harcerkami, którym trudniej ruszać się i wykonywać musztrę prawidłowo. Ale i ten materjał oporny opanowywa powoli.

Zakończenie roku obchodzone bywa majówką do lasu w jakąś niedzielę lub święto. Dziedzice dają wozy drabiniaste i konie. Dziedziczka Inczewa przygotowuje suty podwieczorek. Na szerokiej polanie odbywają się ćwiczenia, gry i tańce przy zamówionej muzyce.

Towarzyszą skautom rodziny ich. Przyglądają się zabawie gromady włościan. Obca młodzież marzy, żeby dostać się pod chorągiew.

Czapka i bluza harcerska budzą entuzjazm. Składa się grosze, żeby je kupić. „Czuwaje" mają we wsi szczególniejsze poważanie.

Dwa załączone zdjęcia zostały wykonane właśnie na takiej majówce dn. 5/VII r. b. I przedstawiają: Drużynę męską im. Tad. Kościuszki chorągiew kaliską. Po prawej i lewej stronie chorągwi zastępowi: Zastępu I Wilków i II Kruków, Pośrodku chorąży ze sztandarem młodziutki Stefan Walewski Siedzaca komendantka, p. Lucyna Szcześnicka.

b) Nowo założona *Drużyna II żeńska „Inczew"*. Pośrodku komendantka, obok drużynowa Edyta Maraszewska, którą p. Szcz. przyspasabia na swoją zastępczynię, w razie, gdy wypadnie jej opuścić Inczew. Po prawej i lewej stronie zastępowe zastępu I Kukułek i II Jaskółek. *W-a.*

A. ASNYK.

Zranionym sercom potrzeba
Błękitów nieba,
Skrzydlatej modlitwy gońca,
Pogodnych uśmiechów słońca
Ciszy bez końca...
Lub burzy, która przygłuszy
Żrący ból duszy.
I czarnej wyjącej nocy,
Co będzie osłonić w mocy
Ich płacz sierocy.

Kapitan rozpoczął wykład.

Obronę przeciwgazową możemy podzielić na dwie grupy: indywidualną i zbiorową. Zasadniczą bronią przeciwko gazom jest maska. Składa się ona, jak panie widzą, z dwóch części: maski właściwej, sporządzonej z nagumowanego płótna, lub odpowiednio spreparowanej skóry, oraz z pochłaniacza. Teraz niech panie oddzielą jedną część od drugiej. Uskuteczniamy to, kręcąc w lewo puszkę pochłaniacza.

Dziewczęta żywo zainteresowały się wykładem i w lot wykonywały polecenia kapitana.

— Pochłaniacz jest to, mówił dalej prelegent, blaszana puszka, zawierająca w sobie pewne substancje chemiczne, jak: watę gremplowaną, urotropinę, węgiel aktywowany, ziarenka wodorotlenku sodu, węglan sodu, sole niklu i t. p. oraz glicerynę.

— Boże, stęknęła Stefa, czy my mamy to wszystko umieć na pamięć?

— Cóż znowu, chcę jedynie, by panie zrozumiały, że tu chemja idzie przeciwko chemji. Na sztuczki chemika z kijem iść niezdrowo, dodał, śmiejąc się.

— I co dalej, pytały zaciekawione.

— Te wszystkie chemikalja służą do tego, by nie dopuścić gazu do płuc. Powietrze zagazowane filtruje się w pochłaniaczu i w ten sposób płuca otrzymują powietrze oczyszczone.

— A co będzie, gdy maska, jak ją pan nazywa, właściwa, pęknie?

— O, tu niech panie dobrze uważają, bo to może się przydać w najbliższych dniach. W razie przedziurawienia się maski należy zatrzymać oddech, szybko wykręcić pochłaniacz i włożyć jego gwinty do ust. Następnie zacisnąć palcami nos, zamknąć oczy, poczem można już normalnie oddychać. Gorzej jest gdy nie posiada się maski. Wtedy pada się na ziemię i wkłada w nią nos i usta, zamykając uprzednio oczy. Oddech w tych warunkach, choć bardzo trudny, jest jednak możliwy. Sposoby te służyć mogą, niestety, na czas krótszy. Wtenczas jedynym ratunkiem jest pomoc z zewnątrz przez ewentualne dostarczenie maski i sprowadzenie do schronu. Oprócz gazów duszących istnieją również gazy, proszki oraz płyny żrące. Przeciwko nim używa się nietylko masek przeciwgazowych, ale i całych ubrań. Człowiek w ten sposób izolowany od wszelkich wpływów zewnętrznych może wykonywać pewną pracę, lub brać udział w walce. Alarmuje się zwykle za pomocą dzwonów, bębnów lub specjalnych gongów. Teraz opowiem paniom...

Wtem huk wystrzału przerwał mu wykład.

Gdy skoczył do drzwi doznał dziwnego uczucia.

Żołnierz dyżurny biegł z całych sił do wiszącego w korytarzu dzwonu.

Po chwili targane niecierpliwie spiżowe serce roznosiło po salach okrzyk:

— Alarm!

Kapitan zwrócił się do harcerek, które stały blade, niezdarne w chwili groźnego niebezpieczeństwa.

Spokojny jego głos przywrócił im równowagę myśli.

— Otóż, właśnie nadarzyła się sposobność. Proszę włożyć maseczki.

Dziewczętom drżały ze wzruszenia ręce.

— Spokojnie panienki, spokojnie, wszystko się zrobi. Maseczka musi być solidnie włożona. Teraz dobrze, chodźmy do ogólnej sali zobaczyć co się tam dzieje.

To mówiąc sam szybko założył na głowę ochronny strój.

Poważnie wyglądały panny w maskach i zarazem śmiesznie.

Tylko z za szybek okularowych wyglądały rozświecone ciekawością oczy.

***

Przydała im się niebawem nauka, nie raz i nie dwa. Szły w dymy bojowych gazów, niosąc na pole walki otuchę i pracę troskiwą rąk. Były duszą obrońców i ich sercem.

KONIEC

PRZED OLIMPJADĄ

Z szalona szybkością zbliżamy się do tego turnieju Narodów. Nic więc dziwnego, że wszystkie Państwa czynią przygotowania.

Wśród państw, które racjonalnie przeprowadzają zaprawę przedolimpijską, Polska zajmuje nie ostatnie miejsce.

Robota wre!

Do St. Moritz jedzie do *hockeya*, drużyna, której szkielet składać się będzie z członków AZS. Warszawa.

W. Kuchar (Pogoń — Lwów) reprezentować będzie Polskę jako łyżwiarz.

Pol. Związek Narciarski obstawia na Igrzyskach Zimowych wszystkie konkurencje narciarskie, oraz patrolowy bieg wojskowy.

Bobsleig'ową drużynę wystawia Polski Komitet Olimpijski na zawody w St. Moritz. Osadę stanowić będą dwaj znani zagranicą polscy sportowcy hr. Plater i Górski. Godne zaznaczenia jest to. że obaj zawodnicy wyjeżdżają na własny koszt, co poniekąd odciąży nieco budżet Pol. Kom. Olimpijskiego.

Panie, które mają reprezentować Polskę w Amsterdamie odbywają zaprawę gimnastyczną pod kierunkiem trenera Klumberga. W styczniu odbędzie się II obóz przedolimpijski dla pań.

Minima pływackie dla zawodników — kandydatów wyznaczył Pol. Zw. Pływacki. Pierwsze minima wynoszą; panowie: 100 m. 1:13, 400 m. — 6:10, 1500 m. — 25 min., 100 m. na wznak — 1:27, 200 m. klas. 3:18. Panie: 100 m. — 1:30, 400 m. — 7:20, 100 m. na wznak — 1:40, 200 m. klas. 3:45. Drugie ostrzejsze ostateczne minima wynoszą: panowie: 100 m. — 1:09, 400 m. — 5:45, 1500 m. — 23:50. 100 m. na wznak — 1:21, 200 m. klas. — 3:10, panie: 100 m. — 1:22, 400 m. — 6:50, 100 m. na wznak — 1:34, 200 m. klas. — 3:35.

Jak widać z tego przygotowujemy się solidnie przed IX Olimpjadą, a ty czyś pomyślał nad tem, że na takie rzeczy potrzebne są pieniądze, i że ty też możesz i nawet powinieneś dopomóc przez złożenie choćby najskromniejszego datku na conto P. K. O. Nr. 74-98 z zaznaczeniem kto daje, i że jest to kwota na Fundusz Olimpijski.

Urugwaj wysyła do Amsterdamu zwycięską jedenastkę piłkarską w Igrzyskach VIII Olimpjady. Skład jej stanowić będą w lwiej części ci sami gracze.

Czechosłowacka reprezentacja na Olimpjadę przed wyjazdem rozegra cały szereg zawodów międzynarodowych celem „wytrenowania".

*

W 47 Nrze „Stadjonu" Thorwald Norling trener P. Z. L. A. w artykule: „Zimowa zaprawa lekko-atletyczna", podaje cały szereg bardzo ważnych wiadomości, jak należy prowadzić ćwiczenia gimnastyczne. ażeby nie stracić „formy" i na wiosnę osiągnąć wyniki lepsze.

Według p. Norlinga najważniejszą częścią zimowej zaprawy jest gimnastyka. Gimnastykować się należy 2 — 3 razy w tygodniu.

Po każdej gimnastyce stosować należy bieg, a mianowicie:

1) Dla biegaczy na 100, 200 mtr.. 110 m. przez płotki — około 3 — 5 minut.
2) Dla biegaczy na 400 m. — 4 — 8 minut.
3) Dla biegaczy na 800 i 1500 m. i 400 m. przez płotki — 5 — 10 minut.
4) Dla biegaczy na 5 km. — 8 — 15 minut.

Pozatem stosować należy raz w tygodniu bieg dłuższy, a mianowicie:

1) dla sprinterów — 10 minut;
2) dla 400 m. — 15 minut;
3) dla średniodystansowców — 15 — 20 minut;
4) dla 5 km. — 20 — 30 minut.

O ile pogoda jest nieodpowiednia (zimno lub błoto) wtedy należy uprawiać chód.

1) Dla sprinterów — 8 — 10 km.;
2) dla 400 m. — 10 — 12 km.;
3) średniodystansowców — 12 — 14 km.;
4) dla 5 km. — 15 — 20 km.

O ile ktoś uprawia sporty zimowe (narciarstwo lub łyżwiarstwo) wtedy marsze odpadają. Nie należy zapominać o kąpieli i masażu.

O programie gimnastycznym zalecanym przez p. Norlinga pomówimy następnym razem.

Najlepiej gdybyście mogli postarać się o ostatnie Nry „Stadjonu", w których p. Norling omawia zaprawy zimowe dla specjalistów w lekkiej atletyce.

Program tej zaprawy podaję dlatego, że i nam już czas najwyższy zabrać się do racjonalnej pracy.

*

Varsovia — Ascola (kl. B). Zawody rozegrane na miękkiem boisku dały wynik 14:0 na korzyść Varsovii, która wystąpiła w odmłodzonym składzie z Olewskim i Kaczanowskim w ataku. Publiczności zebrało się dużo. Varsovia podnosi swoją „klasę" i jest nadzieja, że stanie na takim poziomie, na jakim była przed 3-ma laty.



Pierwsza drużyna męska we wsi Inczewie.

Zebranie Walne sekcji lekkoatletycznej H.K.S. Varsovia odbyło się przy b. licznej obecności członków i dało wynik wyborów do Zarządu Sekcji następujący: K. Matuszewski — kierownik sekcji (panowie), St. Dańczykowski — sekretarz, J. Bieńkowski — skarbnik· podsekcja piłki koszykowej — Ziminski, piłki siatkowej — Armin. Prócz tego do Zarządu weszli dhowie: Pawłowski H., Rekłajtis St. i Górski Lech jako członkowie.

Ze sprawozdania okazało się, że sekcja lekkoatletyczna „Varsovii" wykazała w roku bieżącym dużą ruchliwość, obsyłając wszystkie zawody, przyczem startowało 31 zawodników. Bardzo korzystnie przedstawia się bilans podsekcji piłki koszykowej, której pierwsza drużyna w ub. sezonie (zima) rozegrała 13 meczów z czołowemi drużynami Warszawy i Łodzi, wygrywając 10 spotkań, a przegrywając 3 przy stosunku punktów 275 do 162 na korzyść Varsovii.

Podsekcja piłki koszykowej stanęła już w rzędzie najlepszych dzisiaj zespołów tej gry nietylko stolicy, ale też i Polski.

Toruń. Dnia 13/XI odbyły się pierwsze zawody harcerskie w koszykówce między V Tor. a III Tor. Zawody dały wynik 17:15 przy stosunku 11:11 i 15:15, gra była dwukrotnie przedłużoną, aż zwycięstwo odniosła V Toruńska. Na zawodach był obecnym dh. Komendant Chorągwi.

Kurs narciarski w Zakopanem w terminie od 27/XII.1927 — 7/I.1928 r. organizuje Komenda Chorągwi Mazowieckiej. Kurs ten prowadzić będzie referent Wychowania Fizycznego Chorągwi dh. Skiba przy pomocy specjalnie przydzielonych na ten czas instruktorów z P. U. W. F. Na kurs zgłosiło isę ponad 50 uczestników. Z tego kilkunastu instruktorów harcerskich.

Przy układaniu programu pracy w drużynach na rok 1928 Komenda Chorągwi Mazowieckiej poleca wprowadzić następujące rzeczy z wychowania fizycznego:

a) gimnastyka osobista i zespołowa, b) gry, zabawy ruchowe i sporty, c) lekka atletyka, d) sporty, a szczególnie pływanie, wiosłowanie i strzelanie, e) ćwiczenia zmysłów, spostrzegawczość, orjentacja, f) higjena.

Do referentów wychowania fizycznego przy Chorągwiach i drużynach zwracam się z prośbą o nadsyłanie sprawozdań z prac komend i drużyn w ubiegłym sezonie.

— *Chudy Lis.*

JESZCZE O LEKKIEJ ATLETYCE

Powiedzcie mi, Druhny i Druhowie czy nie należałoby przy wszelkich ćwiczeniach z lekkiej atletyki zwracać większą uwagę na ładne wykonanie danych ćwiczeń? Nie myślmy jedynie o rekordach, bo komu natura nie poskąpiła zdolności, a mięśnie ma „grzecznie" rozwinięte i nie przerośnięte tłuszczem, ten napewno bardzo za innymi wtyle nie zostanie. Ale *ładnie* biegać, *ładnie* skoczyć, lub rzucić — to sztuka. *Dobre* wyczyny zależą przedewszystkiem od zdolności, ale *ładne* od pracy. Mnie się zdaje, że dopiero połączenie dobrego z pięknem jest naprawdę coś warte. Pozwólcie, że powiem po poznańsku: „No nie?".

Na jakiego biegacza jest przyjemniej patrzeć: na tego, który kończy bieg z kurczowo otwartemi ustami, niesamowicie wykrzywioną twarzą, w jakichś przedziwnych podrygach wymijając metę, czy na tego, który elegancko, zgrabnie i lekko bieg skończy choćby nawet z nieco gorszym wynikiem? Nie mówię tu o takich wypadkach, jak mdlenie na bieżni, bo są one wogóle niedopuszczalne. Od tego są lekarze, żeby się ich poradzić i wiedzieć czy dana miłośniczka lub miłośnik sportu mają w porządku swoje serduszka i płuca.

Przez sporty musimy podnieść zdrowie do maximum, rozwinąć ciało tak, żeby było naprawdę piękne, żeby promieniowało energją życia, a nie nabawiać, dajmy nato rozedmy płuc. Niektórzy twierdzą, że ta ostatnia pysznie chroni od suchot wszelkiego rodzaju, ale już ja nie chciałbym się uodpornić w podobny sposób.

Mojem zdaniem jest rzeczą konieczną również ćwiczyć wszelkiego rodzaju rzuty i pchnięcia jak prawą, tak i lewą ręką. Bo przecie lekka atletyka to nie gra, w której chodzi jedynie o wygranie, o uzyskanie tylko nagrody, — to droga, na której mamy znaleść zdrowie.

Nie wolno rozwijać jednych mięśni, zapominając w tym czasie o drugich. Ciężar ćwiczeń musi być rozłożony równomiernie na cały organizm, wszystkie mięśnie muszą pracować z jednakową siłą. Przecie rzuty i pchnięcia tylko jedną ręką rozwijają przedewszystkiem tylko tę jedną połowę ciała. Gdzie jest wówczas harmonja, gdzie piękno, no i gdzie prawdziwe wyrobienie?

Dlaczego mamy szczególnie faworyzować prawą lub lewą rękę, traktując jednocześnie po macoszemu drugą?

Są podobno kraje, w których na wszelkich zawodach bierze się zawsze pod uwagę tylko rzut oburącz (średnia wyniku sumy prawej i lewej), a nigdy jedną ręką. To mi się podoba! A gdybyśmy też to przyjęli, gdyby Harcerstwo też szybko ten sposób oceny wyrobienia fizycznego przyjęło? Co myślicie o tem?

Proponuję w razie zgody zawołać wielkim głosem: „Prosimy o nagrody nie tylko za najlepsze wyczyny, lecz i za ładne wyczyny, za sposób wykonania ćwiczenia. Prosimy o uznanie i klasyfikację jedynie pchnięcia i rzutów oburącz!".

Może nasz głos nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Ł. Z.

PAŹDZIORA ERWIN.

Z okazji urządzenia „Dnia Macierzy" przez całą ludność polską w Czechosłowacji zamieszczam ten wiersz w imieniu I M. D. H. im. P. Stalmacha w G. Suchej.

MACIERZ SZKOLNA

Dokąd ta dzieci zdążą gromadka
Z uśmiechem szczęścia na twarzy,
Wszak to nie trudna dla nas zagadka,
Gdy dziatwa po polsku gwarzy.

Każdy odgadnie, że młódź ta droga
Do szkoły zdąża Macierzy,
Gdzie w swojej mowie poznaje Boga
I wartość własnej rubieży.

Macierzy Zarząd trudy, mozoły,
Dziatwie tej polskiej poświęca
I tam, gdzie niema publicznej szkoły
Założyć własną zachęca.

A że ten nakład dużo kosztuje,
Wiele pieniędzy pochłania,
Przeto nim jedną ze szkół zbuduje
Do składek prośbą nakłania.

Kto zatem grosza swoim nie skąpi
I wesprze Macierz w potrzebie,
Ten jak szlachetny rodak postąpi,
Wierny rodzinnej swej glebie.

Dziatwa mu polska wciąż wdzieczną będzie
Za najdrobniejsze ofiary,
Że mowę ojców mając na względzie,
W przyszłość nie stracił on wiary.

Wiemy, jak było dzieciom we Wrześni,
Które krwią ziemię skrapiały,
Że ani pacierza, ni cudzych pieśni
W obcej znać mowie nie chciały.

Mowa praojców spuścizna święta,
Nad którą droższej nie mamy,
O tem też nasza Macierz pamięta
Jej hasłem „Mowy nie damy"!

Wszak i Komensky wielki myśliciel
Zaleca w swej uczyć mowie.
Jego więc każdy zasad wielbiciel
Prawdy w Macierzy się dowie.

Macierz na straży przyszłości dziatek
Z pomocą naszą je chowa;
Według życzenia ojców i matek
Wyrośnie młodzież wzorowa!

GDZIEŻ SIĘ PODZIAŁY CEGŁY NA STANICĘ?

Krótko trwał pojedynek harcerski, składanie 5-cio groszówek na stanicę.

Kilkanaście wytrwałych, zaledwie pozostało drużyn, które naprawdę rozumieją znaczenie i cel pojedynku...

A gdzie się podziały drużyny wezwane, schórzyły, nie mogły czoła stawić w otwartem polu, więc tylko zgłosiły się do pojedynku, a gdy przyszła na nie kolej zemknęły czemprędzej, a teraz cicho siedzą i boją się o sobie słówko rzeknąć.

Druhny! Druhowie! czyż naprawdę nie postanowimy sobie mocno i stanowczo odkładać miesięcznie 5 groszy, czy naprawdę większość harcerska jest tak uboga, że jej nie stać na 5 groszową składkę miesięczną?

Czyż nie byłoby przyjemnie, gdybyśmy byli tak zorganizowani i tak silni wewnętrznie, że jednego dnia w miesiącu wpłacilibyśmy swe cegiełki na P. K. O.

Sprawa budowy stanicy jest bardzo ważna, i my wszyscy musimy przyczynić się do jej realizacji. Roczna prawie praktyka dała smętne owoce.

Drużyny nasze nie są systematyczne i nie rozumieją zapewne co taka 35-cio tysięczna gromada zdziałać potrafi przy wspólnym wysiłku.

Przecież nas jest 40.000 zdrowych, silnych, wesołych, energicznych, gotowych zawsze do czynu. Czyż my, Druhny i Druhowie, nie potrafimy wszyscy razem wpłacać tylko 5 groszy miesięcznie.

Czyż nie możemy powiedzieć, że budujemy dom potężny, że stawiamy stanicę harcerską, gdzie będą biura nasze, sale gimnastyczne, C. K. D. H., bibljoteka, hotel dla przyjezdnych harcerzy, kluby harcerskie i t. d. i t. d.

Cóż? Nie chcecie mieć takiego domu? Albo boicie się przystąpić do jego budowy?

Wzywamy was znowu poraz chyba setny, opanujcie się, przemyślcie a działajcie.

Zobaczycie sami, czego dokonamy, jeśli wszyscy zgodnie bez „zaściankowych poglądów" działać zaczniemy.

Stanica będzie owocem naszej pracy, oraz symbolem jedności i siły naszego związku.

A więc znowu rzucam Wam rękawicę, i czekam kto ją podniesie?

W. B.

Z POWIETRZNYCH SZLAKÓW

NIEMIECKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Trzydzieści pięć lat trwało przygotowywanie się Niemców do wojny światowej, która miała zapewnić Berlinowi panowanie nad całą Europą. Zrządzeniem Bożem jednak dumie pruskiej nie stało się zadość; dzięki skoalizowaniu się większości państw, nietylko Europy, ale całego świata, Niemcy wojnę przegrali. Mimo to jednak nie zrezygnowali z ujarzmienia Europy. Przegrali jedną wojnę, ale szykują się do nowej, o której wyniku nie tyle będzie decydowała dzielność i wytrzymałość żołnierza, ile dobrze rozwinięty przemysł i doskonała organizacja państwa. Rozwój powojenny techniki wyznaczył lotnictwu doniosłą rolę w przyszłych zapasach o losy Europy, to też Niemcy wkładają wiele pracy w to, by lotnictwo niemieckie było najlepszem w Europie. Oficjalnie, na mocy traktatu wersalskiego, budowanie aparatów wojskowych w Niemczech jest zabronione, zezwolono jednak na rozbudowę lotnictwa cywilnego. Na rozwój więc lotnictwa cywilnego ześrodkowano całą uwagę nie tylko sfer rządowych, ale i społeczeństwa, bo faktycznie biorąc, w wojnie decydować będzie wyszkolenie personelu lotniczego, stan, przemysłu lotniczego, organizacja (lotnisko, hangary, warsztaty, fabryki etc.).

*

Już przed wojną usiłowali Niemcy zorganizować komunikację lotniczą, używajac do tego Zeppelinów — w 1919 roku, po wojnie, zakrzątnięto się do wykorzystania posiadanych aparatów wojskowych, które po odpowiedniem przerobieniu, po zastosowaniu do wymogów komunikacji powietrznej, dały pomyślne rezultaty, tak iż w krótkim stosunkowo czasie, uruchomiono 11 aparatów pocztowych i 13 pasażerskich. Pierwsze udane próby przyczyniły się do powstania całego szeregu towarzystw lotniczych na czele których stało tow. Junkiers'a i Aerolloyd'u. W 1926 r. Junkiers bankrutuje, ale dzięki poparciu rządu niemieckiego znowu „staje na nogi" i przeprowadza połączenie 23 istniejących wówczas w Niemczech towarzystw lotniczych w jedną olbrzymią organizację lotniczą, szybko rozbudowuje sieć komunikacji lotniczej i wkrótce opanowuje całkowicie Europę, wypierając niemal ze wszystkich krajów krajowe towarzystwa lotnicze. (Za wyjątkiem Polski, Jugosławji, Bułgarji, Rumunji). Obecnie towarzystwo niemieckie obsługuje w Europie (po za Niemcami) 31.790 km. w 17 różnych państwach, jak również w Niemczech sieć lotniczą długości 23.080 km., (koleje zaś w Niemczech 57.615) przyczem robi dziennych przelotów (w Niemczech) na sumę 21.000 km. Dzięki także obficie rozbudowanej sieci lotniczej, niemal każde większe miasto w Niemczech jest zaopatrzone w doskonale urządzone lotnisko (na wypadek wojny!). Dzięki temu, iż przy rozbudowie sieci komunikacyjnej Niemcy kierowali się nie tylko względami natury handlowej, ale i politycznemi jak też i kulturalnemi, obecnie Berlin stoi pod względem wygody komunikacyjnej na pierwszem miejscu w Europie, posiadając 60 połączeń (najlepsze lotnisko w świecie) podczas gdy Paryż 33, a Londyn tylko 16.



Wycieczka Hufca Berlińskiego w Krakowie.

Berlin nie jest wyjątkiem, bo już Norymberg posiada około 20, a Kolonja 31, co w sumie świadczyć może o tem, że całe Niemcy są pokryte gęstą siecią komunikacji lotniczej.

Tak imponująco rozwiniętą komunikacją powietrzną stworzył fakt, iż Niemcy w każdej chwili dysponują ilością 150 samolotów, które w wypadku wojny, natychmiast mogą być użyte jako samoloty do lotów nocnych — do bombardowania. Rząd niemiecki rozumie doniosłość zagadnienia komunikacji lotniczej i nie szczędzi na ten cel obfitych zasiłków. W 1925 r. około 15 miljonów, 1926 — 30 miljonów plus 14 samorządy, 1927 — rząd 45 plus 25 samorządy.

Nic więc dziwnego, że wojna nie zastanie Niemiec nieprzygotowanemi do walki powietrznej.

P. S. Wiadomości statystyczne zaczerpnięte z doskonałego artykułu pióra T. Gryżewskiego p. t.: „Die deutsche Lufthansa" w tygodn. Lotnik Nr. 5 — 8. Numer jubileuszowy, organ Zw. Lotników Polskich.

Z WYDAWNICTW

Stefan Łoś ph. „Pod płóciennym dachem". Piosenki obozowe z rysunkami autora.

Wydawnictwo Ks. Św. Wojciecha, II tom Bibljoteki harcerskiej. Stron 38. Z radością witamy nowy ten zbiorek oryginalnych piosenek harcerskich. Są one pióra autora, choć ten mówi we wstępie: „Piosnka nasza sama nie wiedzieć jak i kiedy powstaje: zaśpiewa jeden, podchwyci drugi i trzeci, i oto harcerski tu przy ognisku otrzymując chrzest, rozpływa się w ciszy nocnej".

Właśnie takie piosenki są nam najmilsze, przypominają nam wspólnie przeżyte troski i radości obozowe, a także i życiowe.

Piosnka harcerska bywa zawsze wyrazem najlepszych naszych uczuć i myśli.

Gdy się zdarzy kiedy, oderwawszy się od codziennej i ciężkiej pracy lub, gdy smutek poczujemy na duszy — do tego zbiorku radości i otuchy życiowej, wnet uśmiech wypełni nam oblicze i zapominamy o troskach. „Pod płóciennym dachem" wzbogaca bardzo naszą, ubogą w tej dziedzinie, literaturę.

Tem bardziej warto się z nim zapoznać, że nie jest to zbiorek dotychczas nam znanych piosenek, co charakteryzuje inne śpiewniki, lecz z małemi wyjątkami, śpiewki nowe, szerszemu ogółowi harcerskiemu nieznane.

„Bucik".

Gdy Jan Karol Chodkiewicz, Hetman Wielki Litewski wyprowadzał na polach Kircholmu swe wojska do bitwy ze Szwedami — liczyły one 3400 i umiały pokonać armję szwedzką osobiście prowadzoną przez króla Karola, liczącą 14.000. Nieliczne wojsko Chodkiewiczo zbiedzone i zmęczone było ciągłemi utarczkami z nieprzyjacielem, a posiłki od króla polskiego niestety — nie nadchodziły. Wojsko szwedzkie tworzyli żołnierze wypoczęci. Zwycięstwo wydawało się niemożliwością. A jednakże zwyciężyli Polacy. Zwyciężyła wytrzymałość, dzielność, bohaterstwo żołnierzy, zwyciężyła strategja, zwyciężyła wola wodza, który pragnął zwycięstwa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Opis tej ciekawej bitwy o wszechświatowej sławie znajdziemy w wydawnictwie *M. Arcta* p. t. *Jan Karol Chodkiewicz — A. Śliwińskiego*.

Znajdziecie tam życiorys Wielkiego Hetmana, który całe swe życie przeharcował w obronie Rzeczypospolitej nawet na łożu śmierci kierował bitwą pod Chocimem, niedoczekawszy niestety jej wyników.

Znajdziecie tam również opis kampanji moskiewskiej za króla Zygmunta III.

Książka ta w bibljotece Waszej, czy drużyny będzie bardzo cennym nabytkiem.

Gr.

A. ASNYK.

MYSLI ULOTNE

Dla serc szlachetnych najwyższą rozkoszą,
Ggy drugim radość w niedoli przynoszą.

Ten jest prawdziwie samotnym na ziemi,
Kto nawet współczuć nie umie z drugiemi

CO SŁYCHAĆ W Z.H.P.

POZNAŃ.

Dnia 23.X.27 odbył się obchód pięciolecia VI Ż. Poznańskiej D. H. im. Anieli Tułodzieckiej. D-hna Ela Nowicka w swojej korespondencji bardzo ładnie opisuje całą uroczystość, oraz drużynę.

Obchód rozpoczął się uroczystą mszą św. odprawiona w kaplicy gimnazjalnej Uczelni im. Dąbrówki. Już na mszę św. przybyli liczni goście jak np. druh gen. Haller, komendantka chor. żeńsk. p. Gosieniecka. kom. hufca druhna Tucholska, oraz rzesze harcerek z innych drużyn. Podczas mszy św. cała drużyna przystąpiła do Komunji Św. Po mszy, wszyscy poszli zwiedzać naszą śliczną, kochaną harcówkę, gdzie odbyła się wystawa prac zastępów.

Na długim stole, przykrytym częściowo huculskim, częściowo łowickim oraz góralskim kilimem (odpowiednio do tego jakim typem ludowym dany zastęp się zajmuje, takim kilimem przykrył swą część stolu) rozgościły się w wielkiej harmonji jedwabne malowane chusteczki, kwiaty z kolorowej włóczki, książki oprawne, teczki, notesy, ramki etc., na wszystko zaś dumnie spozierał wspaniały tort, duma i dzieło „Kotów". Nie warto jednak zbytnio unosić się pychą gdyż na ogólne życzenie, tort został pocięty i zjedzony. Gości w harcówce przyjmowały przedstawicielki zastępów, ubrane w odpowiednie stroje ludowe. Następnie wszyscy przeszli do obszernej sali rysunkowej, gdzie odbył się właściwy obchód.

Przed rozpoczęciem się obchodu, odczytane zostały listy i telegramy z życzeniami, które drużyna otrzymała z okazji swego pięciolecia a między innemi najdłuższy i najserdeczniejszy list od drogiej naszej patronki p. Imodzieckiej, która z powodu wieku i choroby na uroczystość przybyć nie mogła. Na wstępie odbyło się wręczenie Krzyży harcerkom, które złożyły przyrzeczenie na kolonji w lipcu, przyczem do wzruszonych druhen przemówił długo i pięknie dh. gen. Haller, oraz Komend. Chor. żeńsk. p. Gosieniecka. Uroczystość urozmaiciły harcerki śpiewem chóralnym na głosy, deklamacjami, muzyką, dowcipnemi „referatami", z poważniejszych zaś odczytaną została historja drużyny. W międzyczasie przemawiały przewodnicząca Koła Przyjaciół Harc. przy I i VI dr. p. Kapłańska, oraz przełożona gimnazjum p. Swinarska. Chcąc zaś zaznaczyć, że „dobra rada lepszy czyn", K. P. H. ofiarowało drużynie 100 zł. a p. przełożona w imieniu Koła Rodziców 300 zł. (Oczywiście ofiarowanie takich sum przyjęte zostało z wielkiem uznaniem, wyrażonem głośno na miejscu). Pod koniec obchodu odbyło się wbicie pamiątkowego gwoździa w drzewce sztandaru drużyny, czego dokonali p. przełożona, komendantka Chor. oraz gen. Haller. Uroczystość zakończyła wspólnie odśpiewana „Rota". Z okazji pięciolecia została również wydana jednodniówka p. t. „Jutrzenka".

A teraz coś niecoś o planach drużyny. Rok obecny rozpoczęłyśmy pod znakiem przyszłorocznego zlotu. Rozpoczęły się więc ćwiczenia lekko-atletyczne, rozpoczną się (napewno) ćwiczenia terenoznawcze z zakresu sprawności „terenoznawczyni", gry polowe, będą się odbywały zaczęte już na kolonji lekcje tańców narodowych, gdyż *cała* drużyna chce uzyskać sprawność „tancerki"; jedna z druhen, która wakacje spędziła na obozie przysposobienia wojsk. zapozna nas z tym działem pracy: zimą będziemy uprawiały grę w Ping-ponga (III zastęp już sporządził przyrządy potrzebne do tej gry), nadewszystko zaś chcemy pracować nad samemi sobą by coraz bardziej zbliżyć się do ideału prawdziwej harcerki-Polki. Na cały rok rozpisany został konkurs między zastępami na największą sumę zarobionych pieniędzy.

LWÓW.

Dh. K. Berg pisze kilka słów o tem, co słychać u 5 drużyny „Orląt".

Dobrze słychać!

Dnia 6.XI. odbyło się zebranie K. P. drużyny. Posiedzenie zagaił Dh. Prezes dyr. Solak J., podkreślając tegoroczną pracę K. P., której to staraniem powstały kursy introligatorskie. Również K. P. okazało swą pomoc przy urządzaniu obozu.

Po złożeniu szeregu sprawozdań wybrano nowy Zarząd.

Drużyna rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest nagroda i dyplom mistrzostwa w Hufcu.

Następnie odbyło się wręczenie żetonów za pracę w drużynie druhom: Kozłowskiemu Kiczkowi, Adlerowi i Wierzbowskiemu.

WARSZAWSKA AKADEMICKA DRUŻYNA HARCERSKA.

Znaczenie i ideologja zrzeszenia akademickiego.

Na wstępie chcę słów kilka poświęcić „krótkiej historji drużyny" oraz znaczeniu tego ośrodka akademickiej młodzieży harcerskiej.

Warszawska Akademicka Dr. Harcerska im. króla Bolesława Chrobrego powstała przed rokiem, a w marcu b. r. została przyjętą przez Naczelnictwo Z. H. P. i zarejestrowaną jako zrzeszenie starszoharcerskie.

Założycielem i organizatorem drużyny jest dh. Jędrzej Giertych, dzięki wysiłkom którego praca w drużynie rozwijała się coraz pomyślniej.

Myśl stworzenia takiego środowiska harcerskiego na terenie stolicy, gdzie mamy tyle wyższych uczelni i tylu studjujących harcerzy z różnych stron Polski, była bardzo szczęśliwą. Odczuwało się poprostu potrzebę zorganizowania się wielu jednostek, żyjących dotychczas zupełnie indywidualnie, a mających przecie jedną, wiążącą wszystkich, ideologję harcerską. Wprawdzie mieliśmy w owym czasie w Warszawie i mamy obecnie kilka zrzeszeń Starszego harcerstwa jak: „Koło Trzynastaków", „Koło Reytaniaków", „Swastykę", „Koło Kaliszan", które obecnie przyłączyło się do Drużyny Akademickiej, dalej „Koło Radomian", „Gromady Włóczęgów" i kilka jeszcze komórek akademicko-harcerskich. Zrzeszenia te jednak grupowały jednostki już przedtem ściślej ze sobą związane i zżyte przez wspólną pracę harcerską na terenie jednych drużyn, lub też ośrodków.

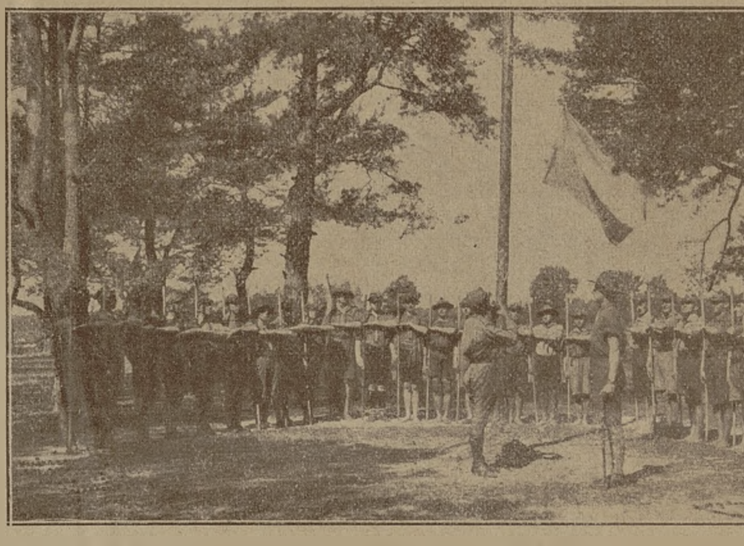
Mieliśmy tedy w stolicy wielu druhów, którzy przyjeżdżają tylko na studja, nie mając tu nietylko krewnych, ale często nawet bliższych znajomych, zatem niemających odpowiedniego środowiska towarzyskiego chociażby. Weźmy jeszcze pod uwagę i to, że wielekroć trafia przyjezdny student do otoczenia, które, wywierając na niego zły wpływ, odrywa go stopniowo od dobrych jego zasad życiowych i ideałów harcerskich — tem samem więc odrywa od organizacji. Taka jednostka, nieutrzymująca w dodatku (jak to często bywa) kontaktu ze Związkiem, staje się dla harcerstwa straconą. Życie nam daje dużo takich przykładów. Z drugiej strony— harcerz akademik przedstawia dużą wartość, jako materjał, że tak powiem, harcerski. Wieleż to wysiłków kosztowało jego kierowników, a potem i jego własnych nad rozwojem swego intelektu, nad wyrobieniem charakteru i wreszcie sprawności harcerskiej. Pracując i wychowując się w drużynach korzystaliśmy dużo od organizacji, która nam dawała tak piękne cele i wskazywała drogi ku nim. Jej więc powinniśmy być wdzięczni. Każdy akademik musi teraz spłacić swój dług względem harcerstwa, dając przedewszystkiem młodszym braciom to, co sam otrzymał, wzbogaciwszy jeszcze własnem doświadczeniem. Do tego jednak, abyśmy mogli wydajnie służyć młodszemu pokoleniu, powinniśmy stale pogłębiać swą wiedzę, sięgać po nowe zdobycze, rozszerzać zakres naszych umiejętności harcerskich przez zdobywanie stopni młodzieży i instruktorskich oraz koniecznej praktyki na obozach letnich.

Pamiętajmy jeszcze, że społeczeństwo potrzebuje naszej pomocy, czeka na dzielnych i prawych pracowników.

Ale czyż na tem już w pracy poprzestaniemy, czy już jesteśmy zupełnie doskonali wewnętrznie, dojrzali i pewni swych zasad i dróg życiowych? Nie! Myśmy się posunęli tylko o kilka szczebli wyżej i stąd widzimy szersze jeszcze horyzonty, patrzymy na życie już z innego punktu widzenia. Przed nami ukazują się teraz nowe i poważniejsze przeszkody, które musimy zwalczyć, idąc pewnym krokiem w przyszłość. Już na wstępie nowego życia akademickiego, w innem często otoczeniu i warunkach, napotykamy szereg zagadnień natury etycznej bądź społecznej, które się jakby same domagają rozwiązania. Gdzież szukać tych metod i sposobów, a co najgłówniejsza — terenu do ich rozwiązania. Takim terenem jest akademickie zrzeszenie harcerskie. Stwarza ono przedewszystkiem podstawę życia towarzyskiego dla swych członków, stwarza miłą atmosferę domowego ogniska; daje możność zżycia się grona młodych ludzi, których łączą wspólne cele, co jest zasadniczym czynnikiem, warunkującym owocną pracę w danej gromadzie.

Zestrzelmy więc w jedno ognisko duchy i wytężmy swe młode ramiona, a stworzymy potęgę.

„Bucik".



Podniesienie sztandaru w obozie I kursu instruktorskiego w Łękawie.

BRZEŚĆ N/B.

Poleska (czarna) Drużyna Żeglarska z zaczątkiem tegorocznego sezonu wzięła się energicznie do pracy. Dzielna Żaglówka „Polesianka" nie raz i nie dwa podczas największych burz pruła mętne fale Bugu. Jest ona zbudowana a la jola, z krytą budką i dwoma schowkami; długa 6 m., szeroka 1,30 m., mieści 9 ludzi (w „kratkę" więcej), przystosowana na 2 pary wioseł, ożaglenie szprytowe z fokiem (7 m.²).

Również „Przybłęda" jeździła pod Terespol, inną jest rzeczą, że jej załoga (2 harc.) porządnie wymokła (ten statek trochę cieknie)

Na odpust do Kodnia (sprowadzenie cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej) jeździła „Polesianka" z załogą 5 harcerzy, na — całe trzy dni.

Drużyna składa się z 2 załóg: I „Indjan" (tradycyjny zastęp, pod godłem którego odbyto wycieczkę do Gdańska i na Hel, też na „Polesiance", tylko innej). II załoga „Łabędzi" zorganizowanych z młodzieży pozaszkolnej (robotniczej i rzemieślniczej, średni wiek 18 lat).

Ostatnio drużyna urządziła wieczornicę na pożegnanie odchodzących d-hów do wojska.

TO I OWO.

Temperatura 8000 stopni Celsjusza.

Doświadczenia M. Moreau w San Francisco.

Używanie słońca, jako źródła energji cieplnej, nie jest nowością, bo już przed kilkudziesięciu laty stosowano to w nauce. Lecz wszelakie doświadczenia dotychczasowe bledną całkowicie wobec odkrycia, zrobionego przez niejakiego Marcela Moreau pod San Francisco. Moreau po szeregu doświadczeń, przy pomocy swego wynalazku doszedł do tego, że może czerpać ze słońca ciepło w wysokości 8000 stopni Celsjusza!

Jest to ciepło nieznanej dotąd w przyrodzie wysokości, mogące wystarczyć nietylko do topienia najtwardszych metali, lecz w ciągu kilku minut roztapiające mikę, krzemień, drogie kamienie; nietylko roztopić je można, lecz zamienić je w substancje lotne.

Ten przyrząd p. Moreau — a jest ich kilka typów — jest bardzo prosty: składa się on z dużego lejka, opatrzonego wewnątrz 1575 małemi zwierciadłami, które są tak ustawione, że kierują wszystkie promienie słoneczne ku środkowi, gdzie zebrane są soczewki, gromadzące to ciepło w jedno wielkie ognisko.

Jeśli to wielkie ognisko wytwarza naprawdę temperaturę 8 tysięcy stopni, dotąd nigdy przez człowieka nieotrzymywaną, to zastosowanie tego wynalazku wywoła wprost rewolucję w nauce i przemyśle. Sprawdzanie wynalazku ma się odbyć już w najbliższym czasie.

Bolączka wielkiego wynalazku.

Od paru dni niosą fale eteru ponad 3300 mil oceanu, dzielącego Europę od Ameryki słowa, mówione przez mieszkańców Londynu do mieszkańców New Yorku. Głosy mówiących słyszane są z taką samą wyrazistością, jakgdyby rozmowa prowadzona była przez telefon z jednej ulicy na drugą.

Doniosłość ostatniego tego postępu w dziedzinie radjo-telefonji jest oczywiście i bezsprzecznie olbrzymia. Wkrótce Londyn będzie mógł niewątpliwie rozmawiać tak samo swobodnie nietylko z New Yorkiem, ale z Kalkuttą, Sydneyem, San Francisco, Capetown i t. d.

Marconi, wynalazca, obiecuje, że w niedalekiej przyszłości każdy mieszkaniec naszej ziemi będzie mógł z własnego aparatu mówić z bliskim jego uczuciom, ale dalekim na tysiące mil człowiekiem, od którego list dochodzi go dzisiaj po 14-tu dniach.

Narazie wszakże i na tem świetnem słońcu ostatnich zdobyczy techniki zarysowuje się ciemna plama. Jest nią niemożność utrzymania w dyskrecji treści rozmów, nadawanych przez telefon przezoceanowy.

Rozmowa radjotelefoniczna nietylko nie jest wyłączną tajemnicą rozmawiających, ale może być słyszana przez mnóstwo osób postronnych w najrozmaitszych punktach świata. Nowojorska gazeta „World" zamieściła całą stronę rozmów pomiędzy Londynem a New-Yorkiem podsłuchanych przez radjowego operatora swojego pisma. W Londynie cały sztab redakcyjny kilku pism na zwykłych, oczywiście dość silnych, aparatach odbiorczych mógł przejmować wszystkie rozmowy nadawane ze stacji Rugby dla New Yorku.

Co ciekawsze, rozmowy te doskonale były słyszane i w Południowej Afryce. Niektórzy abonenci radjowi na całym obszarze Imperjum Brytyjskiego nadesłali zawiadomienie, że udawało im się chwytać rozmowy międzyoceanowe wprost na głośnik. Nie ulega wątpliwości, że utworzył się cały zastęp podsłuchiwaczy radjowych, którzy wyzyskują tak ponętną okazję, zwłaszcza, że kosztowność rozmów między Londynem i New Yorkiem ogranicza je do najważniejszych jedynie i najpilniejszych tranzakcji handlowych.

W obecnym więc stanie rzeczy nie zechce żaden z wielkich finansistów czy przemysłowców korzystać z możności komunikowania się tą drogą z pozaoceanowym rozmówcą, wiedząc, że treść ich porozumienia może być z łatwością przejęta przez tych właśnie, dla których winno ono być najściślejszą tajemnicą. Niewątpliwie też pójdą w tym kierunku usiłowania techniki radjowej, której triumf nie będzie kompletnym, dopóki wielki ten szkopuł nie zostanie usunięty.

CZY ZAPŁACILIŚCIE JUŻ DANINĘ?

PATRZ „WIADOMOŚCI URZĘDOWE" Nr 6 z roku 1927. Rozkaz N. Z. H. P. L. 12 p. 11—2

OBIADY CHYLICZKOWSKIE

IV.

Zacierka.
Pieczeń z burakami i kartoflami.
Kompot.

Zacierka. Proporcja: 10 dkg. mąki, 3 dkg. słoniny, 1 jajko.

Sp. robienia: Zagnieść ciasto na twardo, rozwałkować, pokrajać, rzucać na gotującą się, osoloną wodę. Gdy wypłyną — dodać słoniny zasmażonej i jeszcze trochę podgotować.

Pieczeń. Proporcja: 60 dkg. mięsa, 5 dkg. tłuszczu, 1 kwaterka śmietany, 20 dkg. włoszczyzny, korzenie.

Sp. robienia: Na noc pieczeń zamarynować (zalać octem przegotowanym z wodą, pieprzem, liśćmi bobkowemi, solą, cebulą, marchwią i pietruszką); zrana oczyścić z korzeni i jarzyn, osmażyć na patelni na tłuszczu, włożyć do rondla, dodać jarzynki, korzenie i dusić na wolnym ogniu; w miarę jak się sos wygotowuje skrapiać mięso wodą lub smakiem. Pod koniec dodać śmietanę, rozbitą z mąką. Wszystko razem przetrzeć przez sito i jeszcze trochę podgotować.

Buraki. Proporcja: 1 kg. buraków, 3 dkg. słoniny, pół kwaterki śmietany, mąka, ocet, sól, cukier do smaku.

Sp. robienia: Ugotować buraki, przetrzeć na tarce, lub przepuścić przez maszynkę, włożyć do rondla, zalać słoniną, zasmażoną z mąką, wymieszać, dodać śmietany, doprawić i podgotować.

Kompot. Proporcja: 1 kg. jabłek, 2 łyżki cukru.

Sp. robienia: Ugotować wodę z cukrem, włożyć pokrajane jabłka i pilnować, by się nie rozgotowały.

V

Zupa owocowa z grzankami.
Zapiekanka z kartofli z jajami i sosem chrzanowym.
Racuszki.

Zupa. Proporcja: 80 dkg. owoców mieszanych, 1 łyżka mąki kartoflanej, lub pszennej przysmażonej, kilka goździków.

Sp. robienia: Jabłka opłukać, pokrajać w ćwiartki, zalać wodą i gotować do miękkości; gruszki obrać i ugotować osobno. Gotowe jabłka przełasować, dodać goździki, cukier zaprawić i zagotować; podając — włożyć gruszki. Ususzyć grzanki z bułki, pokrajanej w kostkę.

Zapiekanka. Proporcja: $1^1/_2$ kg. kartofli, 6 dkg. masła, 2 jaja, 1 dkg. bułeczki tartej.

Sp. robienia: Kartofle ugotować do połowy, pokrajać w plasterki, lub ćwiartki; jaja ugotować na twardo, obrać z łupin. Formę (można zwykły rondel) wysmarować masłem, wysypać bułeczką i układać warstwami kartofle i jaja pokrojone w ćwiartki, polać masłem i wstawić do pieca.

Sos chrzanowy. Proporcja: 10 dkg. chrzanu, 1 kwaterka śmietany gęstej, 3 dkg. masła, 2 dkg. mąki, soli, octu do smaku.

Sp. robienia: Chrzan utrzeć, dodając octu, żeby nie zczerniał, osobno usmażyć masło z mąką na biało (t. j. pilnować, żeby się nie zarumieniło); rozprowadzić smakiem, dodać śmietany, chrzanu, cukru, jeśli za ostry i podgotować pół godziny.

Racuszki. Proporcja: $^1/_4$ kg. mąki, 2 dkg. drożdży, 2 jaja, 3 dkg. masła, $^1/_2$ kwaterki mleka, 3 dkg. cukru, 8 dkg. masła lub szmalcu.

Sp. robienia: Drożdże rozetrzeć z cukrem, rozprowadzić mlekiem, dodać połowę mąki i zostawić, by podrosło; dodać żółtko, pianę, masło sklarowane, dobrze ubić i znowu zostawić podrosłe; potem smażyć i ciepłe podawać do stołu, z cukrem lub z powidłami.



Geografja.

Tadek, Fredek i Zdzisiek pomimo wyraźnego zakazu na kursie w Łękawie, kupił sobie we wsi kiełbasy, bułek i jedzą. Naraz wyrasta przed nimi instruktor terenówki i spoglądając na nich groźnie prawem okiem, a lewem łakomie na kiełbasę, pyta:

Gdze kupiliście tą kiełbasę?

Na 37 stopniu szerokości geograficznej na zachód od Ferro!

Mądry syn.

— Czy tatusia nigdy nie bili rodzice?
— Nigdy.
— To czemu tatuś nie bierze z nich przykładu?

CHOCHLIK DRUKARSKI

W numerze 39 w artykule E. Ryszkowskiego p. t. „Ratownictwo zatrutych gazami" opuszczono po słowach „chory taki może być przeniesiony do szpitala jedynie tylko na noszach — („Podstawy ratownictwa zatrutych gazami — prof. Wł. Lindeman").

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. T. O. Lwów. Napisaliście nam jedynie o tem, co jedliście w obozie. Czekamy na ciąg dalszy.

Dh. R. M. F. Wierszyki nie odpowiadają poziomowi „Harcerza". Zresztą na listy w ten sposób pisane normalnie nigdy się nie odpisuje.

T. M. D. H. w Niwce. Artykuł pomieściliśmy. Z fotografij tylko jedna prawdopodobnie pozwoli na zrobienie z niej kliszy. Inne są niewyraźne.

Henkowi we Lwowie. Myślałem, że odpiszę Ci listem, ale na to zbyt długo czekać. Więc tą drogą. Specjalny numer może Wam dać dochód, jeśli liczycie na rozkolportowanie go w dużej ilości i zebranie 3 stron ogłoszeń. Firmy sportowe, spożywcze, kasy oszczędności, wielki przemysł ostatecznie mogą dać ogłoszenia, ale trzeba za tem pochodzić. Jeśli zdecydujecie się na to, napisz, a przyślemy potrzebne upoważnienia i druki. Materjał dajcie najciekawszy, żywy, wartościowy. Czuwaj!

Stary Pies z ósemki sosnowieckiej. Rzeczywiście musieliście spieszyć się, wybierając dla „Harcerza" swoje rzeczy. Prosimy o lepsze. Co możliwe, umieszczamy. Z przysłanych prób nie możemy wyrobić sobie pojęcia, czy bardziej Wam odpowiada poezja, czy proza. Dajcie więcej materjału i koniecznie lepszy.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje w poniedziałki i środy od g 13 do 14.30 i w piątki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., $^1/_8$ strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.*

REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99.

DRUK. M. S. WOJSK.